Rok IV. Wtorek dnia 7 Marca 1922 roku. Cena 20 mk. №. 54.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO-LITERACKI

Historja nieprawdopodobieństw.

W sprawie Wilna przeżyliśmy od trzech lat takie nieprawdopodobieństwa i przywykliśmy do takich niespodzianek, że już nic, zdawałoby się, w tej sprawie zadziwić nas nie może,

Przeżyliśmy to, że gdy w kwietniu 1919 żołnierz polski po raz pierwszy znowu po stuletniej z górą niewoli wchodził do oswobodzonego Wilna, pierwsze słowa polskie skierowane do ludności Ziemi Wileńskiej w odezwie p. Naczelnika Państwa Piłsudskiego były: kraj wasz, tak jakby to był i miał być jakiś kraj odrębny, a nie część Polski. Przeżyliśmy i to, że następnie, zamiast natychmiast na tyłach wojsk przeprowadzić wybory do Sejmu narówni z innemi ziemiami, stworzyło tam Naczelne Dowództwo osobny Zarząd i to z p. Osmołowskim w r. 1919 lub p. Abramowiczem w r. 1920 na czele, choć wiadomo było, że przeciw ich polityce idzie dziewięć dziesiątych ludności, której ich ohydnie narzucano. Przeżyliśmy wreszcie to, że już po zarządzeniu przez Radę Ligi Narodów na Wileńszczyźnie w końcu r. 1920 głosowania ludności które musiało dać juz wówczas takie same wyniki jak obecnie, jednak podziemnemi knowaniami polskiemi federalistów sprowadzono sprawę podstępnie na rokowania brukselskie i genewskie na podstawie federalizmu i doprowadzono do tego nieprawdopodobnego wyniku, że przekonano wreszcie zagranicę o niepolskości Wileńszczyzny i o tem, że ta ziemie, w której jest 10 procent Litwinów, powinna być oddana Litwie Kowieńskiej i przedstawiciele wszystkich Państw Zachodnich zgodnie to uchwalili we wrześniu 1920 w Genewie jako ostateczny wynik tej nieprawnej roboty federalistycznej.

Mamy zatem za sobą w doświadczeniach wileńskich rzeczy tak niebywałe, że naprawdę kiedyś historja nazwie ten przebieg trzyletni historją nieprawdopodobieństw.

A jednak czy mógł ktokolwiek z nas przypuścić, że przeżyjemy jeszcze i to, co się teraz dzieje.

Bo oto Ziemia Wileńska po tylu przejściach i trudnościach z mocy uchwały swej ludności wraca do Polski, a tutaj w tej chwili Rząd Polski wynajduje przeszkody i odgania tę Wileńszczyznę!

Ból i gorycz, które nam wszystkim dzisiaj serca przepełniają, płyną z odczucia tego przeciwieństwa między wielkością zdarzenia wileńskiego a małością ludzi warszawskich, stawiających mu jakieś zapory w spełnieniu się.

Ja wielkość tę widziałem w Wilnie. Było w chwili otwarcia Sejmu pierwszego po latach niewoli. Na trybunę marszałkowską szedł jako najstarszy wiekiem sędziwy arcybiskup Hryniewiecki i zaprawdę czuło się wtedy, że to nie jeden człowiek idzie, ale idzie pięćset lat wspólnego życia, idzie sto lat ostatnich męczeństwa, idzie sprawiedliwość dziejowa. I istotnie z poczuciem tej wielkości garnie się do Polski dzisiaj w swych postanowieniach Ziemia Wileńska.

A Rząd Polski rozbija złączenie i to dlatego, że nie chce się zgodzić na słowa: zgodnie z konstytucją!

Jest w tem coś niepojętego ze stanowiska każdego Rządu.

Mógłby jednak ktoś powiedzieć, że w tak wielkiej sprawie mogła i Delegacja Wileńska nie upierać się o te trzy wyrazy. To nie jest słuszne. Bo Delegacja Wileńska ma obowiązek wykonania uchwał Sejmu Wileńskiego, które wyraźnie mówią o połączeniu zgodnie z konstytucją, bez odrębności jakichś osobnych. A musi strzedz tego, bo doświadczenie uczy, że właśnie w sprawie Wilna działano u nas od początku podziemnie, wbrew prawu, wbrew konstytucji, samowolnemi knowaniami. Delegacja Wileńska spełnia tylko najuczciwiej swój obowiązek, a Rząd Polski upiera się przeciw słowom, których unikać żadnemu uczciwemu Rządowi nie wolno.

Zresztą, w takich sprawach nie potrzeba wywodów prawniczych. Poznaje się je po dźwięku. Gdy Delagacja Wileńska żąda, żeby wszystko załatwione było zgodnie z konstytucją, to wszyscy czujemy, że wchodzi ona szeroką, bitą, jasną drogę życia państwowego, na której chcemy widzieć wszystkie nasze sprawy, i to dźwięczy dla wszystkich serc polskich jak szczery kruszec. A gdy Rząd nasz sprzeciwia się wyraźnemu powiedzeniu, że wszystko będzie zgodnie z konstytucją, to czujemy, że znowu są dążenia do schodzenia, jak zawsze dotąd w tej sprawie, na ścieżki boczne i manowce i to nam dźwięczy fałszywie. Tę różnicę czuje cała Polska bez długich dowodzeń.

Jeśli jednak możliwe jest u nas coś tak potwornego, jak te rozbijanie przez czynniki rządowe polskie połączenia Wileńszczyzny z Polską o sztucznie wysuwane trudności, to znaczy, że nasze życie narodowe toczone jest chorobą.

Możemy to otwarcie mówić, bo my znamy tę chorobę i walczymy z nią, pokonywamy ją zdrowiem narodu i umiemy ją zgniatać.

Ta choroba tkwi w naszem życiu od początku niepodległości.

Ta choroba narodowi, wyciągającemu po wielkiej wojnie ramiona do Państw Zachodnich i wyswabadzającemu się z pod jarzma Niemiec, sprowadziła do Warszawy Kesslera, bo ludzie, którzy szli w czasie wojny z Niemcami, nie mogli przemóc swego łbu i czuć z całym narodem.

Ta choroba kładzie teraz zapory połączeniu Ziemi Wileńskiej z Polską, bo ludzie, którzy przez trzy lata dążyli do stworzenia tam osobnego państwa i jakiejś federacji, znowu nie mogą się przemóc i zatruwają całemu narodowi tę wielką chwilę.

Ale zdrowie narodu jest stokroć i tysiąckroć silniejsze niż ta choroba.

I dlatego, tak jak przed trzema laty Warszawa wypędziła narzucanego nam przez tę chorobę Kesslera, tak dzisiaj Polska przygarnie odsuwaną od nas przez tę samą chorobę Ziemię Wileńską.

Stanisław Stroński.

Sejm wileński w Warszawie.

Jak pisaliśmy, mimo usilnych zabiegów czynników rządowych, Sejm Wileński przyjechał w sobotę o godz. 10.45 niemal w pełnym składzie. Przybyło do Warszawy 92 posłów wileńskich na ogólną liczbę 106. Marszałek Trąmpczyński gości posłów wileńskich w gmachu sejmowym.

Posłowie wileńscy opowiadają, że wiadomość o ostatnich wypadkach wywarła w Wilnie przygnębiające wrażenie.

Na gości oczekiwali na dworcu wicemarszałkowie Sejmu Rzeczypospolitej, wielu posłów, prezydent Stolicy, Nowodworski, prezes Rady Miejskiej Baliński, radni m. Warszawy, Prezydjum Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń z Adamem hr. Zamoyskim na czele, przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji społecznych, przedstawiciele prasy narodowej i wiele wybitnych osobistości stolicy. Byli wszyscy ci, którzy gorąco i szczerze pragną przyłączenia Ziemi Wileńskiej po Polski.

Nie było tylko nikogo z Rządu. Władze państwowe nietylko nie wysłały swych przedstawicieli na powitanie przybywających do stolicy posłów wileńskich, lecz nawet z polecenia Rządu p. Wiceminister Eberhardt **nie pozwolił na udekorowanie dworca wiedeńskiego.**

Gdy pociąg przybył i posłowie wileńscy zjawili się na peronie, z piersi zgromadzonych tłumów wyrwał się długo niemilknący okrzyk na ich cześć i Ziemi Wileńskiej. I kiedy ta żywiołowa owacja ucichła, pierwszy prezes Baliński, w serdecznych słowach witając Sejm Wileński w imieniu Stolicy. Wicemarszałek Osiecki powitał gości w imieniu Sejmu Rzeczypospolitej. Odpowiedział na to przemówienie krótko a gorąco Marszałek Łokuciewski.

Wychodzących z dworca posłów wileńskich witały tłumy okrzykami. A gdy na stopniach dworca pojawił się sędziwy i czcigodny arcybiskup Hryniewiecki, odkryły się wszystkie głowy i publicznością ogarnął niebywały entuzjazm dla tego zasłużonego męczennika sprawy wileńskiej. Krótkiego przemówienia arcybiskupa Hryniewieckiego wysłuchano w skupieniu i z odkrytemi głowami.

Jakiś inny kraj...

Na wczorajszem posiedzeniu Konwentu Senjorów pos. Niedziałkowski, starając się udowodnić konieczność przeprowadzenia połączenia Wileńszczyzny z Polską na sposób międzynarodowy, rzekł:

— Jeśli z nami chce się połączyć jakiś inny kraj...

Słowa te wywołały, jako pamiątkowe dla dziejów myśli P. P. S., odruchy w zebraniu i krążą obecnie po Sejmie.

Mogą przyjść... czasy niekonstytucyjne.

W ciągu wczorajszych rokowań Delegacji Wileńskiej z Rządem pytano natarczywie p. Ponikowskiego:

— Dlaczego Rząd w niepojęty sposób sprzeciwia się dodatkowi; zgodnie z konstytucją?

Na to p. Ponikowski:

— **Bo mogą przyjść czasy niekonstytucyjne,** więc trzeba mieć wolne ręce.

Coraz lepiej!

Dymisja gabinetu przyjęta.

Sytuacja bez wyjścia. — Upór rządu. — Projekt Skulskiego. — Delegacja Wileńska przeciw projektowi rządowemu.

(Tolefonem od własnego korespondenta „Kurjera Częstochowskiego").

WARSZAWA, 6.3. Optymistyczne nastroje, które ujawniły się po sobotnich naradach, okazały się zawodne wskutek uporu gabinetu Ponikowskiego, który w żaden sposób nie chce skłonić się do woli Sejmu wileńskiego i warszawskiego.

Naczelnik Państwa przyjął dymisję rządu.

Przebieg wydarzeń był następujący: Naczelnik Państwa powrócił rano i natychmiast przyjął Ponikowskiego. Trąmpczyński przybył do Belwederu o godz. 11 rano i zastał jeszcze premjera,

W czasie konferencji okazało się, **że Rząd nie zmienił swego stanowiska.**

W takim stanie rzeczy zakończyła się konferencja.

W Sejmie zaczęły się narady senjorów, a tymczasem do Belwederu zgłosiło się prezydjum delegacji wileńskiej. Delegacja przedstawiła stan sprawy, a Naczelnik Państwa miał wyrazić przekonanie, **że ponieważ żadna strona nie ma większości, sejm powinien powrócić do Wilna i ponownie rozpatrzyć sprawę.**

Na konwencie senjorów, który odbył się w południe **marszałek stwierdził, że Naczelnik Państwa nie czuje się w możności odmówić udzielenia dymisji rządowi Ponikowskiego.**

W zakończeniu obrad wyłoniły się 2 poglądy. Pierwszy Skulskiego, który radził zwrócić się do Ponikowskiego, aby akt w brzmieniu ustalonem w sobotę podpisał, gdyby zaś odmówił należy zwrócić się do Naczelnika Państwa **o powołanie rządu, złożonego z kierowników, którzyby akt podpisali.**

Woźnicki radził zwrócić się do tej części delegacji, która nie podpisała, aby dała swe podpisy, a stronnictwa sejmowe złożyłyby w komisji zagranicznej deklarację, że ustrój Ziemi Wileńskiej nie może przekraczać ram, zakreślonych przez konstytucję.

Podczas rozmów, prowadzonych w czasie śniadania u Marszałka, gdzie byli wszyscy członkowie delegacji Wileńskiej okazało się, **że koncept Woźnickiego jest nierealny.**

Wobec niewyjaśnionej sytuacji, wyznaczony na wczoraj konwent senjorów został odłożony na dziś.

Wieczorem prezydjum delegacji było u Ponikowskiego, który podobno zaproponował zmiany następujące:

1) Przeniesienie art. 3 na wstęp.

2) Użycie słów „w ramach konstytucji".

3) Przy usunięciu na początku art. 3 słów „Rząd oświadcza". Jednakże okazało się, **że zespół stronnictw narodowych, włościanie z Rad Ludowych stanowczo stoją na stanowisku dawnym.**

Po tej konferencji Ponikowski udał się znów do Belwederu.

W kościele św. Aleksandra.

Stolica przeżyła wczoraj jeden z najpiękniejszych dni, którego całą uwagę i znaczenie dokładnie będzie można określić dopiero z pewnej perspektywy dziejowej, a który przez przyszłe pokolenie niewątpliwie uważany będzie za wielkie wydarzenie w dziejach Polski.

Na placu Trzech Krzyży o godz. 4 pp. zgromadzili się posłowie Sejmu Rzeczypospolitej i tysiące publiczności warszawskiej, która mimo obficie padającego deszczu tłumnie się stawiła, aby obecnością zamanifestować swoje gorące uczucie miłości dla umęczonej Ziemi Wileńskiej.

Do zalegającej plac Trzech Krzyży publiczności przemówił ze stopni kościoła św. Aleksandra poseł Głąbiński, (Zw. Lud. Nar.), podkreślając, że bez względu na to, jakie dalej wypadki się zdarzą i bez względu na to, iż nie wszystkie formalności zostały jeszcze dokonane, akt całkowitego zespolenia Wileńszczyzny z Polską siłą rzeczy już nastąpił, i nikt tego aktu cofnąć nie jest w stanie.

Po prawej stronie wielkiego ołtarza usiadł w pełnym stroju arcypasterskim ks. arcybiskup Hryniewiecki, obok niego księża posłowie Lutosławski i Nowakowski, naokoło grono duchowieństwa. Półkolem otoczyli wielki ołtarz posłowie wileńscy, a za nimi posłowie Sejmu Rzeczypospolitej. Przy wielkim ołtarzu był również gen. Haller, prezydent miasta, p. Adam Zamoyski i liczne grono wybitnych obywateli miasta.

Na ambonie stanął ks. arcybiskup Teodorowicz, którego kazanie mocą i dostojnością natchnionego słowa uniosło słuchaczów na wyżyny tej wielkiej chwili.

Nabożeństwo dziękczynne celebrował ks. arcybiskup Hryniewiecki. Gdy sędziwy arcypasterz drżącym od wzruszenia głosem zaintonował Te Deum, serca wszystkich obecnych zaczęły bić żywiej i z tym uroczystym hymnem gorące westchnienia popłynęły przed ołtarz Pana Zastępów. W końcu ks. arcybiskup udzielił zgromadzonym tłumom błogosławieństwa pasterskiego.

A wtedy w kościele wzniósł się śpiew Boże coś Polskę.

Naiświeższe wiadomości

Powrót kardynała Kakowskiego.

RZYM, 6.3 tel. wł. — J. E. kardynał Kakowski wyjeżdża z Rzymu dn. 7 b. m. i przybędzie do Warszawy 10 b. m.

J. Piłsudski znów nieobecny!

WARSZAWA, 6.3 tel. wł. — Wczoraj wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim, na którym obecni byli posłowie wileńscy.

Naczelnik Państwa nie był obecny, jak również nikt z rządu.

Precz z Belwederem!

WARSZAWA, 6.3 tel. wł. — Wczoraj w południe w sali T-wa Hygienicznego odbył się olbrzymi wiec. Z powodu braku miejsca tysiące osób poszło do domu. Poseł Głąbiński stwierdził, że rząd polski dla jakichś urojonych projektów belwedersko-federalistycznych odpycha garnących się do nas Wilnian. Wznoszono okrzyki: „Hańba!" „Precz z Belwederem i zdrajcami!" Na wiecu powzięto rezolucję.

Bank międzynarodowy w Moskwie.

MOSKWA, 6.2 tel. wł. — Konsorcjum kapitalistów szwedzkich opracowało projekt utworzenia w Moskwie międzynarodowego banku z kapitałem 150 mil. koron. Głównym zadaniem banku mają być tranzakcje chlebem.

Rozbrojenie Bułgarji.

PRAGA, 6.2 tel. wł.—Komisja międzysojusznicza zażądała powtórnie od rządu bułgarskiego przeprowadzenia rozbrojenia i zupełnej demobilizacji armji regularnej.

Przed konferencją genueńską.

PRAGA, 6.2 tel. wł.— Rząd czeski otrzymał zapewnienie że Grecja będzie występować na konferencji genueńskiej solidarnie z Małą Ententą.

PARYŻ, 6.2 tel. wł. — Według wiadomości nadchodzących z Angory Kemal-Pasza oświadczył, że Turcja, jako niezaproszona na konferencję genueńską, nie uzna jej postanowień.

Nansen o głodzie w Rosji.

HELSINGFORS, 6.2 tel. wł. — Nansen oświadczył przedstawicielom prasy, że okropnej klęsce głodowej w Rosji, ciężko jest pomódz, gdyż państwa zagraniczne spóźnili tą pomoc. Obecnie pomoc z zagranicy nie będzie miała tego znaczenia, gdyby przyszła w porę. Teraz z pomocą przyjść można tylko części ludności.

Żądanie wydalenia armji Wrangla.

BIAŁOGRÓD, 6.2 tel. wł. — Delegacja ludności zwróciła się do ministra wojny z żądaniem wydalenia wojska Wrangla z terytorjum Słowenji. Minister odrzucił żądanie i oświadczył że jest zadowolony z armji Wrangla.

„Bo narodu duch zatruty..."

Wprawdzie rzecz, o której chcę kilka słów skreślić, już od kilku dni przebrzmiała, tak że biorący w niej udział może nawet o niej zapomnieli — jednak nie moja w tem wina, nie patrzałem na nią własnemi oczyma, lecz słyszałem od osób trzecich, a ta droga jest zwykle dłuższa, niż obserwacja osobista, stąd więc zrozumiałe opóźnienie uwag niniejszych.

Chcę mówić o szale zabaw i balów w minionym karnawale, głównie — o nieprzyzwoitym i niemoralnym stroju, biorących w nich udział niewiast. To, co tam miało miejsce, było w wysokim stopniu nieprzyzwoitem, było niemoralnem i jako takie napiętnowane być winno publicznie. To było psucie się wzajemne, zgorszenie dla warstw niższych, krzywda dla kraju i narodu.

Lubimy pisać i mówić wiele o patrjotyżmie, o miłości Ojczyzny, lubimy te nasze uczucia przy jakimkolwiek obchodzie narodowym szumnie manifestować, a przytem wszystkiem godzimy w duszę narodu, osłabiamy jego siłę wewnętrzną i żywotność i jedno z drugiem jaknajlepiej łączymy. Siłą wewnętrzną narodu, to wiara, to płynąca z niej czystość obyczajów, moralność chrześcijańska. Wszelka inna siła, jak pokazała ostatnia wojna, gdy jej braknie, nic nie znaczy i runąć musi. Tymczasem my o tem wiedzieć nie chcemy, tę siłę sobie lekceważymy, wyzbywamy jej się lekkomyślnie. Tą siłą, z wiary wypływającą, ma się utrzymywać, ma być podtrzymywana pielęgnowana w rodzinie. Strażniczką zaś rodziny jest niewiasta.

„O nie zginęła nasza Ojczyzna,
Póki niewiasty to czują,
Bo z ich to piersi płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują."

Tymczasem co się dzieje i na co patrzymy? Niewiasta miast być strażniczką domowego ogniska, moralności i siły jego staje się tą, która wnosi do niego rozkład, gangrenę moralną, która je osłabia rujnuje. Czyni zaś to niewiasta, gdy cześć swą niewieścią zatraca, gdy przeciwko czystości obyczajów grzeszy.

A tak właśnie uczyniły niewiasty, biorące udział w dwóch ostatnich balach karnawałowych w „Straży Ogniowej" i w „Lutni" i występujące tam w strojach wysoce nieprzyzwoitych. Widziano tam młodziutką córkę znanej w miejście działaczki społecznej, widziano i inne osoby znane powszechnie, biorące nagrody: jedna za strój nieprzyzwoity, druga — za conajmniej niewłaściwy. A tak buduje się niby Ojczyznę jedną ręką, a drugą godzi się w ostoję rodziny pod względem moralnym, godzi się w ten sposób w moralność i siłę narodu. Matki, czyniące tak, zapomniały snać o słowach Chrystusa Pana: „Ktobykolwiek zgorszył jedno z maluczkich, lepiejby było, aby mu zawieszono kamień u szyi i zatopiono go w głębokościach morskich".

Narzekamy na warstwy niższe, na ich wady społeczne dzisiejsze, gniewamy się, że chcą mało pracować a dużo się bawić. A od kogo one się tego uczą? Kto im taki przykład daje, jeśli nie warstwy wyższe? Chcielibyśmy się bawić, a one mają pracować i pokornie słuchać. Nie, to się zrobić nie da i warstwy wyższe powinny sobie to z głowy wybić, i że taka taktyka sprowadzić może jedynie to, co sprowadziła na nie w Rosji za czasów bolszewickich.

Można się bawić, ale nie szaleć, można się bawić, ale w miarę, nie ze szkodą dla moralności, nie osłabiając siły moralnej narodu, ale przez godziwą i przyzwoitą rozrywkę ją wzmacniając.

Nie jest tu bez winy i prasa, która w jednym i tymsamym numerze piętnuje zdziczenie moralne i trzy napady bandyckie jednego dnia warstw niższych, a jednocześnie zboczeniom moralnym warstw wyższych przyklaskuje.

O. Piotr Markiewicz Z. P.
Przeor Jasnogórski.

Jasna Góra, 5. 3. 1922.

—

Przyp. Red. Szanowny O. Przeor porusza sprawę niezmiernie doniosłego znaczenia. Upadek zasad moralności jest wielki. Jeżeli jednak mowa o prasie, która jakoby nietylko nie piętnuje, lecz nawet przyklaskuje zboczeniom moralnym społeczeństwa, to zarzut ten pisma naszego nie może dotyczyć. W czasie ub. karnawału, wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, iż tańce nowoczesne w interpretacji wielu osób są przekroczeniem zasad moralności i przekreśleniem poczucia estetyki.

Słowa ks. Przeora nie są bynajmniej spóźnione. W duszę narodu różne czynniki sączą truciznę.

Nie można potępiać rozrywek w okresie karnawału, ale umiar jest we wszystkiem potrzebny i on przyczynić się może do wzmożenia tak koniecznej siły narodu.

Kronika.

Statystyka bezrobotnych. W dniu 1 stycznia br. liczba robotników bez pracy wynosiła 178 tys.. zaś w dniu 1 lutego, mimo znacznego poprawienia się sytuacji w przemyśle, doszła do 180 tysięcy. Zjawisko to tłumaczy się powrotem znacznej liczby repatrjantów oraz demobilizacją.

50 tys. mk. nagrody. Policja kielecka wyznaczyła mk. 50 tys. za schwytanie morderców b. prezydenta m. Kielc.

Napad uzbrojonych bandytów.

Andrzej Wasik, woźnica fabryki „Poręba" pod Zawierciem powracał z Zawiercia do Poręby furmanką, wioząc dwie walizy i kosz z garderobą. W lesie obok wsi Kierszuli napadło na niego dwuch bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z bandytów zatrzymał konie, drugi zaś zrabował kosz i walizę, poczem umknęli do lasu.

Dożywianie bezrobotnych. Ministerstwo pracy organizuje na prowincji akcję dożywiania najbiedniejszych z bezrobotnych. Mają powstać kuchnie i punkty dożywiania. W akcji tej 50 procent kosztów ponosi rząd, resztę zaś miejscowe samorządy.

Na zielonej granicy. Przez wywiadowców Centrali Inw. w Częstochowie zostali aresztowani za usiłowanie przekroczenia granicy: Anna Chadziejewska (wieś Jurków gm. Złota), Marjanna Radomska (wieś Raczyce gm. Grabki), Walenty Radomski tamże, Katarzyna Pachda (wieś Raczyce gm. Grabki), Stanisław Woźniak (wieś Wólka Bosowska gm. Grabki), Marjanna Mikula (wieś Wólka Bosowska gm. Grabka), Marjanna Biskup (wieś Wólka Bosowska gm. Grabki), Stanisława Pawłowska tamże i Zofja Kaczor (gm. Grabki). Aresztowanych przesłano do Starostwa w Częstochowie.

Schwytanie 7-miu złodziei. Nocy wczorajszej policja częstochowska schwytała na gorącym uczynku 7-miu złodziei. 4-ch z nich, jak się okazało, są synami bogatych gospodarzy.

Postrzelenie. Do szpitala miejskiego przywieziono 14-to letniego Ignacego Mastalerza, (Jasnogórska 3), który postrzelił się flowerem w nogę.

Napad bandycki. We wsi Zamoście Duże 3-ch uzbrojonych bandytów wpadło do mieszkania gospodarza Józefa Niedbalskiego i po steroryzowaniu obecnych zabrali 450 tys. mk. gotówki. Po dokonaniu rabunku bandyci zamknęli domowników do komory i najspokojniej udali się w stronę Dębowca.

Aresztowanie rzezimieszka Policja aresztowała niebezpiecznego rzezimieszka Adama Jachimczaka, ukrywającego się w ciągu dłuższego czasu.

Kradzieże po wsiach. Posterunek Policji Państwowej we Wrzosowej zakomunikował Komendzie Policji w Częstochowie, że dn. 2 b. m. niewiadomi sprawcy skradli ze strychu Janowi Jasińskiemu 230 funtów mąki i różnej garderoby ogólnej wartości mk. 90.000. Helenie Sitak garderobę wartości—mk. 20000, Aleksandrowi Cabanowi—1 kostjum damski, 1 kurę i inne drobne rzeczy, ogólnej wartości mk. 20000 i Antoniemu Caban 3 kury wartości mk. 3000 mk.

Czego już nie kradną! Z podwórza domu nr. 1 przy ul. Nadrzecznej, Sulimowi Szwarc skradziono rynnę, wartości mk. 5000. Kradzieży dokonał 16-letni Antoni Swiderski, zam. przy ul. Krakowskiej nr. 4.

Z podwórza domu nr. 4 przy ul. Targowej nr. 10, niesnany sprawca skradł Herszlikowi Gabel rynnę cynkową, wartości mk. 8000.

Kieszonkowa kradzież. Na Starym Rynku Cywji Fuks, zam. przy ul.

Fabrycznej nr. 7 skradziono z kieszeni mk. 380. Kradzieży dokonała Marja Czor, zam. przy ul. Nadrzecznej nr. 2.

Kradzieże. Z budki przy ul. Barbary, niewiadomi sprawcy skradli półki wartości mk. 40.000.

Ładny sublokator. Z mieszkania Kazimierza Sukiennika, zam. przy ul. Kościuszki nr. 62, sublokator jego Józef Kruszyński, skradł mu garderobę, wartości mk. 20000, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wykrycie szulerni gry hazardowej. W mieszkaniu Jojny Rększowicza przy ul. Nadrzecznej nr. 2, wykryto tajną szulernię gry hazardowej w karty. Policja aresztowała jednego z uczestników gry, Abrama Zajdmana bez stałego miejsca zamieszkania. Sprawę skierowano do Sądu Pokoju II Okręgu w Częstochowie.

Podziękowanie.

Wszystkim P. P. oficerom, siostrom, podoficerom, całemu personelowi Szpitala Wojskowego w Częstochowie i Tym, którzy raczyli przyczynić się ku upamiętnieniu mej współpracy w tymże Szpitalu z okazji zwolnienia z czynnej służby w W. P. i przejścia w stan cywilny składam serdeczne podziękowanie z głębi serca płynące.

Mieczysław Gołaszewski.

Z Sali Odczytowej.

Napoleon II-gi a Polska.

(Odczyt profesora E. Łunińskiego).

W niedzielę, dnia 5 go b. m. o godz. 4 po poł. w sali Zw. Zaw. Prac. Kolejowych wygłosił odczyt prof. Ernest Łuniński z Warszawy na temat „Napoleon II książe Reichstadtu a Polska".

Na wstępie prelegent rozwinął wstęgę nieszczęsnego życia syna Napoleona I-go Napoleon, II ex król rzymski w otoczeniu imperjalizmu dusił się i rzucał, jak ptak w klatce. Całą duszą kochał Francję marzył i tęsknił za nią, a z głębi serca wyrywał mu się okrzyk: nie chcę być Niemcem!

Otoczony zewsząd urzędnikami austrjackimi, śledzony wciąż przez nich, czuł się, jak w więzieniu. Płynąca w nim krew cesarza Francji burzyła się i pobudzała do wielkich czynów. Dręczony gorącym pragnieniem czynu, party szaloną ambicją, trawiony suchotami, cierpiał sztraszne katusze. Lecz klątwa imienia Napoleona I ciążyła na nim fatalnie. Pierwsze dążenia Bonapartych pragnących by Napoleon II objął tron—zgnębił wielki polityk Metternich.

Książe Reichstadtu gorąco kochał Polskę, pragnął poprawić błąd swego ojca, stanąć na czele narodu polskiego, który do końca wierzył w gwiazdę Napoleonidy. Po zgnębieniu towarzystwa politycznego i uwięzieniu Łukasińskiego, umysły patrjotów zwróciły się ku księciu Reichstadtu. Na czele tych, którzy pragnęli by nie Aleksander, lecz Napoleon II został królem Polski, był młody kleryk Smagłowski. Po całym kraju rozeszły się wieści o Napoleonie II. W najgłębszej tajemnicy przewożono jego wizerunki. Na czele spisku w którym przeważnie brała udział młodzież, stanął Smagłowski. Lecz spisek w zarodku został stłumiony, jeden ze spiskujących zwierzył się Niemcewiczowi, ten zaś zawiadomił o tem Radę Wszechnicy. Smagłowski został osadzony na dwa tygodnie w więzieniu klasztornem.

Napoleon II z gorączkową niecierpliwością oczekiwał wieści z Polski, mimo wrzącej w nim krwi był napozór zimnym i stalową wolą powstrzymywał burzę uczuć. Przed ukochanym swym przyjacielem rozwijał swe plany na przyszłość i skarżył się, iż musi tłumić w sobie wszystko, by nie wpaść w ręce szpiegów.

W Polsce, Smagłowski, który zawsze wierzył w imię Napoleona, został po raz drugi uwięziony, lecz taraz Nowosilcew i inni mu podobni nie pozwolili już rozwijać jego idei. W końcu Smagłowski wyjechał do Paryża. Tam został nauczycielem i także gorliwie pracował w kołach emigrantów polskich.

Wszystkie te niepowodzenia i tragedje z r. 1832 dobiły wycieńczonego chorobą i moralnemi cierpieniami Napaleona II.

I nawet po śmierci obciążone klątwą imię Napoleona nie znalazło swego odbicia. Na srebnej trumnie zmarłego, w mauzoleum habsburskiem, gdzie spoczywają zwłoki męczennika, kazał wyryć Metternich napis: Tu leży Karol, książe Reichstadtu.

Następnie, po przerwie prof. Ł scharakteryzował postać Jana III Sobieskiego.

Tłumnie zebrana publiczność hucznemi oklaskami obdarzyła prelegenta.

A. H.

—(o)—

Nowości wydawnicze.

(W dziale tym omawiamy jedynie tylko książki nadesłane Redakcji).

Nakładem Polskiego Posterunku Wydawniczego „Placówka" wyszły trzy nowe książki, nie obcej dziś ogółowi czytelników „Teki Literackiej". Pierwsza to powieść bardzo ciekawego autora, ze znanem we Włoszech nazwiskiem Mario Pucciniego, pod oryginalnym i obiecującym tytułem „Niech żyje Anarchja" w świetnem tłomaczeniu Janiny Colonna Walewskiej i żywą przedmową Gustawa Olechowskiego. Druga—pieśń dramatyczna w 4-ch aktach p. t. „Janosik", pióra generała-górala Andrzeja Galicy, pisana obra owo i potoczyście. Okładkę zdobi charakterystyczny rysunek Wł. Skoczylasa. Jak dowiadujemy się, kilka teatrów traktuje już z autorem o wystawienie na scenie „Janosika". W końcu trzecia—„List otwarty" Adolfa Małyszki ppłk. arm. polsk., do p. Haining'a ppłk. arm. ang. z powodu jego odczytu, wygłoszonego w Królewskim Brytyjskim instytucie Artylerji. Jest to broszura wydana jako głos protestu przeciw błędnemu rozumieniu i komentowaniu przez obcych tego co stanowi naszą siłę, rozwój narodowy i kształtowanie się odrodzonego dziś państwa, wyraz zareagowania przeciw takim choćby słowom, wypowiedzanym przez ang. płk. „Oczywiście dużo tutaj zależy od tego, kiedy Rosja będzie znów silną, a wtedy włączenie Polski do Rosji jest tylko kwestją czasu". Ciekawa ta broszura niewątpliwie znajdzie szerokie rozpowszechnienie i każdy pospieszy ją przeczytać.

Zdaleka i zbliska.

— **Tragiczna śmierć zasypanego cukrem.** W Melnie koło Grudziądza zdarzył się w cukrowni nieszczęśliwy wypadek przy ładowaniu cukru do wagonów. W magazynie przysypał cukier w workach dwóch robotników fabrycznych: robotnika Kohna, który po kilku godzinach zmarł i robotnika Herzberga, który znajduje się w stanie beznadziejnym.

— **Cztery wyroki śmierci za kradzież prześcieradeł.** Onegdaj w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko 6 szeregowcom 2-go pułku szwoleżerów z Bielska, oskarżonym o zbrodnię kradzieży popełnioną na szkodę skarbu wojskowego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Alfons Schulz, Jan Papiernik, Tomasz Kozioł, Józef Sawicki, Jan Fornalczyk i Marcin Lenart.

Według aktu oskarżenia wymienieni wraz z Bolesławem Knyszkiem i Władysławem Szeligą włamali się na trzy zawody w lipcu ubiegłego roku do wojskowych magazynów zarządu rejonowego w Bielsku i skradli tam 400 prześcieradeł.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok następujący, Alfons Schulz, Jan Papiernik, Tomasz Kozioł i Józef Sawicki zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Jan Fornalczyk i Marcin Lenart każdy na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Żegluga powietrzna w Polsce w r. 1921.** W r. 1921 w Polsce były uruchomione następujące linje żeglugi powietrznej dla użytku publiczności:

1) Warszawa — Poznań i Poznań — Gdańsk od 28 maja do 10 czerwca (w czasie Targu Poznańskiego). Na linji tej Tow. Aerotarg dokonało 58 przelotów, przewieziono 300 pasażerów i 3000 kg. poczty i towarów, przebyto na terytorjum Polski 16 500 km. drogi.

2) Warszawa—Praga—Strasburg—Paryż od 15 lutego do 1 listopada. Na linji tej Tow. Żeglugi Powietrznej w Polsce dokonało 248 przelotów, przewiozło 1327 pasażerów, 1383 kg. poczty i 30.764 kg. ładunków, przebyto 660.259 kl. drogi co równa się 16 obwodom ziemi. Z tych liczb w obrębie Polski przypada 62.000 km. W warszawskim porcie lotniczym w tej komunikacji wylądowało 201 pasażerow, oraz ładowano 983 kg. poczty i 8.207 ładunków.

— **Wody ruszyły.** W niedzielę, zdążała dwukonna furmanka kupiecka od strony Chmielnika ku miastu Kielcom.

Było na niej 5 osób, mianowicie trzech Apfelbaumów (ojciec z 2 synami) jeden żołnierz i woźnica.

Kiedy wóz wjechał na most morawicki, nagle osunęła się w dół drewniana jezdnia, a wóz runął w wodę razem z ludźmi i końmi. Jeden tylko z Apfelbaumów uratował życie, chwyciwszy się belki, z którą dopłynął szczęśliwie do brzegu. Wszyscy inni, a więc 4 osoby i konie, nie uszły śmierci.

Powodem wypadku było złamania się słupów mostowych od uderzenia potężnej kry, idącej wezbraną Nidą, która ruszyła. Na miejsce wyjeżdżał oddział kieleckiej straży ogniowej. Oddział ów zrąbał wielkie odłamy kry, jakie w dalszym ciągu zagrażały mostowi, który jednak winien być solidnie odbudowany na filarach i cemencie, gdyż dotychczasowy jest produktem tymczasowości wojennej.

Zgubiono kartę bezterminowego urlopowania, wydaną przez Dowództwo 115 p. p. na imię Józefa Kozaka.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“